Nr. 2. · Kraków dnia 8 Czerwca. Rok 1879.

Kronika Współczesna.

Wychodzi co tydzień w Niedzielę.
Przedpłata półrocznie z przesyłką do domu lub pocztą . . . . . . zł r. 3 —
Kwartalnie . . . . „ 1 50
Od 1 Czerwca do 30 Września . . . . „ 2 —
Inseraty, za jednorazowe umieszczenie: cała strona złr. 15, — $^1/_2$ strony 8 złr., — $^1/_4$ str. złr. 4·50, — $^1/_8$ złr. 2·50, — $^1/_{16}$ zł. 1·50. Następne zamieszczenie znacznie taniéj.

Prenumerować można w Redakcyi i Administracyi przy ulicy Sławkowskiéj 278; w handlu P. R. Ludwińskiego, Rynek główny i w drukarni P. Korneckiego. Sprzedaż pojedynczych numerów po 10 cent. w Administracyi Kroniki, w handlu p. Ludwińskiego, w handlu p. Nowakowskiéj przy rogu ulicy Brackiéj i Rynku, tudzież w handlu Bajera przy ulicy Grodzkiéj obok handlu pana Goebla i T. A. Grigar C. K. Skład tytoniu i cygar, Rynek Gł. N. 39 w Krak. (Specialitäten).

Kronika miejscowa.

Konsekracya. — Konsekracya księdza biskupa Dunajewskiego odbędzie się dziś w niedzielę w kościele Panny Maryi, gdyż na Wawelu odbywa się reperacja ołtarza wielkiego. Konsekracyi dopełni monsignor Jacobini, nuncjusz w Wiedniu, w towarzystwie księdza Stupnickiego biskupa przemyskiego i księdza Gruschi biskupa polowego. Kościoł na tę wielką uroczystość będzie świetnie przystrojony, a z powodu wielkiego natłoku ludzi, do prezbiterjum wpuszczane będą osoby li tylko za kartami wstępu. Szczegółowy opis podamy w przyszłym numerze.

Przyjazd nuncyusza. Przedwczoraj o godzinie $8^1/_2$ wieczorem, przybył do Krakowa nuncyusz apostolski, monsignior Jacobini, w towarzystwie biskupa polowego ks. Gruschi. Na dworcu kolei oczekiwało go liczne duchowieństwo świeckie i kilku przełożonych zakonów. Po krótkiem przywitaniu, nuncjusz odjechał do pałacu pod „baranami“.

Chrystus w świątyni w Kafarnaum. W pracowni p. Gottlieba artysty malarza oglądaliśmy szkic dość znacznych rozmiarów przedstawiający „Chrystusa nauczającego w synagodze pośród faryzeuszów.“ Z postaci Chrystusa tchnie potęga ducha i uderza boskość, faryzeusze poglądający ze zdumieniem na nowego proroka, schwyceni śmiało i artystycznie rzuceni na płótno. W progu świątyni widać Rzymianina, który przypadkowo wszedł do świątyni. Dźwięczny głos i potęga słowa nowego proroka zajęła całą jego uwagę, na jego twarzy wyraźne maluje się zdziwienie i uwielbienie zarazem; potęga wymowy człowieka-Boga przemieniła całą jego duchową istotę; widocznie trafiła do przekonania i serca i pierwszy rzut oka przekonuje jasno, że ów Rzymianin staje się wyznawcą wygłaszanych zasad i téj najwyższéj mądrości nauki Syna Bożego.

Całość przedstawia kompozycyą schwyconą w duchowem artysty natchnieniu, rysunek wierny, koloryt pełen harmonii.

Dowiadujemy się, że obraz ten nabył już p. Unger, wydawca Tygodnika illustrowanego w Warszawie.

Spóźnione żale. Zaledwie teatr krakowski opuścił nasze miasto, już ze wszystkich stron odzywają się utyskiwania i pretensje, że towarzystwo dramatyczne powinno się było zostać na lato i dawać przedstawienia w letnim teatrze. Bezwarunkowo byłoby dla każdego bardzo przyjemnie, gdyby w świątyni sztuki, wybudowanej z drzewa i położonéj wśród ogrodu, rozlegały się wesołe głosy kochanków i ponure szepty czarnych charakterów i ojców dramatycznych, lecz weźmy na uwagę, że dyrekcja ma ten szlachetny zwyczaj wypłacania gaży swoim pensjonarjuszom nie tylko w papierowéj monecie, ale jak dzisiaj, to nawet w brzęczącéj i to bardzo regularnie. Artyści zaś, chociaż czasem grywają role duchów i innych nadziemskich stworzeń, lubią posilać się, oprócz słowem bożem, także i kawałkiem chleba z dodatkiem mięsa. Tymczasem letnia publiczność krakowska chciałaby mieć letni teatr, lecz w dwóch ostatnich latach, najzupełniéj o nim zapominała i błyszczała zawsze na przedstawieniach swoją nieobecnością.

Bądźmy więc wyrozumiali i oddajmy słuszność każdemu, a wtenczas nie będziemy się dziwili i utyskiwali, że pan Rychter zabrał ze sobą ojców dramatycznych, naiwne istoty, kochanków pierwszego i trzeciego stopnia, charakterystycznych i komików, nie wyłączając nawet pana Janusza inspicienta i państwa Czerskich rekwizytorów, i wyniósł się od nas gdzieś daleko aż do... Tarnowa.

Wycieczka na Bielany i do Wieliczki. Podczas Zielonych Świąt mieliśmy ze Lwowa wizytę Towarzystwa technicznego i ze Szląska liczny zastęp gości chcących obejrzeć pamiątki i osobliwości Krakowa i okolicy. W poniedziałek zwiedzali Wieliczkę, lecz ciągły deszcz przeszkodził dalszym wycieczkom. Żałujemy bardzo, że niedobre nieba, okazały się tak mało uprzejmemi dla zamiejscowych turystów. lecz i nasi amatorowie wycieczki na Bielany, opłacili także haracz niepogodzie w postaci pomiętych i zmaczanych sukienek, kapeluszy i surdutów, a powrót ich podobnym był do odwrotu armii Napoleona z Moskwy.

Przynajmniej na tym polu Lwowianie i Krakowianie nie mieli sobie nic do wyrzucenia.

O lichwie. W zeszłym numerze podaliśmy wiadomość, jaką lichwę płacą przekupki tutejsze. Dziś podajemy fakt inny. Jednooki p. Jakób S. rodem z Tarnopola, lat 40 mający, zamieszkały przy ulicy krakowskiéj l. 68 a utrzymujący pod gołem niebem „bank pożyczkowy“ w ulicy grodzkiéj obok handlu p. Kosza, gdzie go o każdéj porze dnia, z wyjątkiem godzin zajętych licytacyą lub fantowaniem zastać można — robi mniej więcej takie geszefta: Pewien urzędnik pożyczył od sierpnia r. z. do lutego b. r. na 5 weksli opiewających na 200 złr. — kwotę 150 złr. — W kwietniu b. r. zapłacił 119 fl. a po obliczeniu się musiał chcąc uniknąć przykrych następstw, jakieby zaskarżenie weksla pociągnęło za sobą, wystawić w miejsce dawnych, nowy, płatny za miesiąc, akcept na 300 fl. „Uczynny“ p. S. zrobił przytem to ustępstwo, że przyrzekł weksla nie skarżyć, jak długo mu dłużnik tytułem procentów płacić będzie **po 15 fl. miesięcznie.**

Dłużnik zajmujący urząd, na którym długów mieć nie wolno, musiał przyjąć podyktowane przez lichwiarza warunki. Oto illustracya do naszych stosunków ekonomicznych. Ze swéj strony ośmielamy się ua to zwrócić uwagę kompetentnych władz.

W sprawie Towarzystwa Zaliczkowego otrzymaliśmy kilka artykułów, a nawet inserat. Z powodu jednak, że poruszanie sprawy w sposób niewyczerpujący mogłoby zaszkodzić instytucji tak pożytecznej, upraszamy przeto osoby interesowane o cierpliwość do Nru przyszłego, w którym rozpoczniemy szereg artykułów o temże towarzystwie, wykazując błędy, które doprowadziły do obecnego stanu, oraz środki zaradcze mogące jeszcze nietylko podtrzymać instytucją, lecz nawet byt jéj zapewnić. Twierdzenie zaś korespondenta W. K., jakoby obecni członkowie Towarzystwa zaliczkowego nic na likwidacji tegoż nie stracili, gdyż na tak sam procent każden u żyda bez składania udziału pieniędzy dostać może, prostujemy o tyle, że jakkolwiek wobec uchwały walnego zebrania nie przyznającej członkom za rok 1878 żadnéj dywidendy, procent przy większych zwłaszcza pożyczkach przechodzi 15, to jednak był to rok wyjątkowy, pierwszy od założenia i jako taki pod żadnym względem za regułę służyć nie może.

Jeszcze o radzie nadzorczej towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — W zeszłym numerze podaliśmy tylko fakt podziału remuneracji przyznanéj urzędnikom przez radę nadzorczą, bez wszelkich komentarzy. Gdy jednak w tej sprawie doszły nas od osób interesowanych różne korespondencje, które bądź zanadto stronnicze, bądź bezpodstawne, zamieszczonemi być nie mogą, oznajmiamy przeto, że zdaniem naszem podział był w najwyższym stopniu niesprawiedliwy; — albowiem jeżeli jest kilku lub kilkunastu urzędników, którzy niezwykłe dla towarzystwa położyli zasługi, tych należało każdego z osobna odpowiednią kwotą wynagrodzić, a swoją drogą dla wszystkich jednakowy procent remuneracji wyznaczyć. Tak się dzieje wszędzie i we wszystkich instytucjach — tak powinna była i rada nadzorcza tegoż towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń postąpić. Każda inna droga jest fałszywą, sprowadzającą niezadowolenie i kwasy pomiędzy interesowanymi, co niezawodnie korzystnie na rozwój towarzystwa wpłynąć nie może.

Ostatni numer Djabła. — Ostatni numer Djabła odznacza się niezwykłym dowcipem. Wiersz satyryczny „Sprawa konkursowa“, zaprawiony solą attycką, jest nadzwyczaj zręcznie napisany. Wyszczególniają się artykuły: — „Epigramata częstochowskie“. — „Jaki ma być teatr w Krakowie“. — „Spóźnione pytanie“ itd. Pismo to wyrobiło sobie już dawno byt niezależny i ma jeszcze jedną ważną zaletę, że zawsze punktualnie wychodzi, co się dość rzadko przytrafiało dziennikom humorystycznym wychodzącym ongi w Krakowie.

Psy i ludzie. Że pies jest stworzeniem arcypożytecznem w pilnowaniu domów, na polowaniu, to wszyscy o tem dobrze wiemy. Że pies jest wiernym towarzyszem i często przyjacielem wypróbowanym, to także nie ulega żadnéj wątpliwości i przeciwko utrzymywaniu psów nie możemy nic zarzucić. Lecz jest jeden czarny punkt. Nie każdemu bogowie pozwolili posiadać własną familję i używać słodyczy domowego pożycia, i wielu zmuszonych jest szukać pożywienia po zakładach publicznych. Otóż, gdzie się tylko obrócić w restauracyi, kawiarni i w handlu, wszędzie napotykamy wielką ilość psów, natrętnie dopominających się o zaproszenie do spożycia darów bożych, nie wspominając już o innych nieprzyjemnościach, wynikających z bliższego zetknięcia z psią rasą. Panowie właściciele tych zwierząt, powinni mieć na względzie wolność osobistą każdego obywatela i jak najrzadziej mogliby produkować się po miejscach publicznych ze swymi czworonożnymi przyjaciołmi.

Przemawiamy tutaj w interesie ogółu i spodziewamy się, że głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy.

Niepojęta igraszka. Przy ulicy żydowskiej w domu pod l. 267 można widzieć codziennie po kilka razy przedstawienie osobliwszego rodzaju. Tercyan, a może stróż szkoły znajdującej się w tym domu, zabawia się w ten sposób, że własne swoje dzieci, bliźniaki ,mniej więcej w wieku 3 lat wysadza na okno drugiego piętra, tak że nóżki tych małych spoczywają na gzymsie pod oknem. Czasami wprawdzie sam stoi przy nich, — czasami zaś odchodzi ich zupełnie. Dzieciątka ze zgrozą mierzą wzrokiem rozwartą przed niemi głębię i instynktownie wyciągają rączki ażeby okno przyciągnąć i uchwycić się ramy. Jest to zaprawdę widok tak przerażający, że należy mieć nerwy chyba jak postronki ażeby nie wydać okrzyku oburzenia i zgrozy. Sąsiedzi z przeciwka wnieśli już pod tym względem zażalenie do c. k. Policyi, która temu szaleńcowi zakazała surowo podobnych igraszek, zacny jednak ojczulek na przekór sąsiadom daje codziennie bezpłatne, powyżej opisane przedstawienia. Jesteśmy pewni, że kompetentne władze wdadzą się w tę sprawę i nie pozwolą ojcu na takie lekceważenie życia choćby własnych dzieci.

Teatr.

Opera lwowska. W poniedziałek świąteczny odśpiewano operę Mayerbera „Hugonoci.“ Poraz pierwszy słyszeliśmy w większej partyi p. Totha. Głos jego ładny i dźwięczny uczynił miłe wrażenie. Żałować należy, że artysta nie łączy akcyi ze śpiewem, lecz p. Toth dopiero po raz szósty występuje na scenie i po dłuższym czasie nabierze rutyny. Jest to bardzo cenny nabytek dla opery. Końcowy duet w akcie czwartym był odśpiewanym znakomicie przez panią Bossi i pana Zakrzewskiego, i wzbudził frenetyczne oklaski. Pan Z. jest nie tylko dobrym śpiewakiem, ale i dobrym artystą dramatycznym.

W operze „Lukrecja Borgia“, pani Bossi jako Lukrecja, pan Zakrzewski w partyi Genuara i pani Skalska jako Orsini, zbierali dość liczne oklaski. Publiczności jednak było nie wiele — czyżby romantyzm i liryzm nie przypadał do gustu Krakowianom?

Kronika zagraniczna.

Pożary. Według najświeższych wiadomości, wybuchnął temi dniami pożar w Mstowie powiecie Częstochowskim. Ze 120 domów, zgorzało do szczętu 100. Pożar przeniósł się do sąsiednich dwóch wiosek, gdzie poczynił straszne spustoszenia. W Rybińsku także wielki powstał pożar, który bez wątpienia byłby olbrzymie przybrał rozmiary, gdyby nie śpieszna pomoc wojska. — Z Miedwiediewa, stacyi kolei Rybińsko-Wołogodzkiej telegrafowano do Petersburga: „Naokoło stacyi Maksaticha wszystkie dworce kolei żelaznéj stoją w płomieniach. Dnia 5 b. m. spłonęły wszystkie dworce wzdłuż wołogodzkiej linii.

Wszystko idzie doskonale. Wicegubernator Permy, jak donosi jeden z niemieckich dzienników — przesłał pod dniem 18. maja z Irbitu do Ministra spraw wewnętrznych w Petersburgu telegram następującej treści: „Melduję pokornie, że wszystko „idzie doskonale. Całe miasto z wyjątkiem niektórych przed„mieść całkowicie padło ofiarą pożaru. Strata wynosi 22 miljony, „poszukiwania za sprawcami pożaru prowadzą się energicznie, „jedno podejrzane indywiduum znajduje się już pod zamkiem.“ Minister spraw wewnętrznych odpowiedzieć miał na ten telegram porównaniem pożyczonem z zoologii.

Powódź w Mantui. Miasto i twierdza Mantua dotknięte zostały przerażającą klęską powodzi — wynikłej po strasznem urwaniu chmury i wystąpieniu z brzegów rzeki Mincio. Mimo nadludzkiego wysilenia około naprawy i wzmocnienia wałów wzniesionych wzdłuż brzegów tej rzeki, wały i tamy zostały przerwane i z olbrzymią siłą nagle zalały się całemi massami bałwany wezbranego Mincia na przedmieścia i w mgnieniu oka zapełniły piwnice i dolne mieszkania. W szalonym pośpiechu uciekali wszyscy na przeciwległą stronę miasta, mimo tego wiele osób padło ofiarą powodzi. Massy wody zalały niemal całe miasto, bo kilka tylko budynków zostały nietknięte powodzią. Rozpacz i jęk nieszczęśliwych mieszkańców są przeszywające. Rząd poczynił stósowne kroki dla niesienia ulgi — i zapobieżenia dalszéj katastrofie.

Trzęsienie ziemi. W węgierskiej wiosce Ganya w komitece Marmorosz dało się uczuć na dniu 27 z. m. tak silne trzęsienie ziemi, że n. p. z parafii — pomimo kamiennych ścian musiano się wyprowadzić, gdyż cały budynek po sześciu silnych wstrząśnieniach popękał do tego stopnia, że grozi zwaleniem.

Straszny orkan w Ameryce. W Kanzasie i Nebrasce w północnej Ameryce srożył się na dniu 31 Maja niesłychany orkan, którego ofiarą padło 40 ludzi, a przeszło 100 lżejsze lub ciężkie odniosło rany. Pięćdziesiąt domów zostało zburzonych, a zboża w polu i inne przedmioty ciężko zostały uszkodzone.

Pożar. We środę 28 maja zniszczył pożar zakład fabryczny Lemarchanda w Rouen. Na 774 robotników zajętych około fabryki; 120 stało się pastwą płomieni, reszta pozbawiona pracy stanie się łupem nędzy. Właściciel ucierpiał najmniej, szkoda bowiem wynosząca około 340000 franków była asekurowaną. — Przyczyny pożaru tego dotąd nie zdołano wyśledzić.

Wybuchy Etny. Wojny, dżuma, tyfus plamisty, powodzie, pożary, a nakoniec wulkaniczne wybuchy! Istne to plagi zsyłane na ludzi ku końcowi XIX. stulecia! Otóż według najnowszych wiadomości, wybuchy Etny wzmogły się niesłychanie w dniach Zielonych Świąt. Wśród nieustających błyskawic i piorunów wyrzuca Etna co godzinę nowe olbrzymie massy żarzącej, stopionej lawy, zlewającej się w równinę dwoma wielkiemi i kilkoma mniejszemi strumieniami, a cokolwiek stoi na drodze, niszczy i pali. Najpiękniejsze winnice przed kilku zaledwie dniami tak jeszcze wspaniałe, dziś na stopę grubości popiołem, odłamami lawy i massami kamieni pokryte, zostały zniszczone może na zawsze! A ponieważ część lawy zwróciła się swoim strumieniem ku rzece Alkantarze, obawiają się wystąpienia tej rzeki z swojego łożyska, nie ulega bowiem wątpliwości, że zlewająca się do rzeki lawa, zatamuje jej bieg. Mieszkańcy Messyny i Catanii w nieustającej trwodze przepełniają kościoły, w których dla odprowadzenia groźnej katastrofy liczne odprawiają się nabożeństwa. Catanja kilka już razy była lawą zalana i nowo odbudowana.

Etna w pełnym wybuchu (wiadomości najnowsze). Wzburzenie i przerażenie ludności Messyny i miejscowości położonych bliżej a nawet i nieco dalej w okolicy Etny wzmogły się jeszcze więcej, dnia bowiem 3 b. m. wybuchnął wulkan z całą swoją siłą, a mianowicie z taką siłą wyrzuca on z wnętrza swojego massy stopionych kruszców i lawy, że znajdują je w odległości kilku kilometrów. Równocześnie wyrzuca Etna z wnętrza swojego krateru z przerażającym łoskotem, massy czarnego i wrzącego płynu, który w kształcie olbrzymiego wodotrysku wznosi się częstokroć na 10 metrów po nad kraniec krateru, tworząc potem bagnistą, wszystko pustoszącą rzekę, która też zniszczyła do reszty wszystko, czego w dniach upłynionych nietknęły massy lawy. Zaledwie atoli zmniejszył się wybuch tej massy bagnistej, natychmiast żarząca ukazała się lawa, a podziemny łoskot był tak silny, iż słyszano go zupełnie dobrze w Kalabryi i Neapolu. Lawa ta żarząca, mięszając się z czarnym, już ostygłym płynem wodnisto-bagnistym spowodowywała ewolucye, których huk groźny, przerażał ludność okolicy dalekiej. Temu wybuchowi towarzyszył gęsty deszcz popiołu, który do tego stopnia na kilka nawet mil całą zaciemniał okolicę, że n. p. w Messynie już o 3 godzinie po południu musiano oświecać mieszkania. W całej Sycylii aż do zachodnich tejże wybrzeży spostrzegano ten delikatny, metaliczny deszcz pyłu, a wiatr unosił go aż do Kalabryi. Położenie włościan i właścicieli dóbr zamieszkujących okolice wulkanu, pogorsza się z dniem każdym co raz więcej, liczne posiadłości są już zasypane popiołem, inne zaś w obec tak widocznie grożącego niebezpieczeństwa życia i mienia, musiano opuścić bez zwłoki i tem prędzej, gdy od strony północno wschodniego stoku góry otworzyły się nagle dwa nowe kratery. Wielka wieś Majo, do której żarzący strumień lawy zbliżył się już tylko na półtora kilometra wystawiona jest na zalanie i zagładę, lawa albowiem chociaż powoli posuwa się, jednak bezustannie i zawsze naprzód. Wszyscy mieszkańcy opuścili wioskę. Niektórzy z odleglejszych właścicieli dóbr wznoszą tamy z kamieni w przekonaniu, że tym sposobem powstrzymują lawę i ów bagnisty płyn i odwiodą je od swoich pól.

W porcie miasta, poczyniono już wszelkie przygotowania dla ocalenia okrętów i tym bowiem zagraża niebezpieczeństwo, bo morze bezustannie mocno wzburzone. Rząd włoski wysłał już potrzebne okręty dla krążenia koło brzegów Sycyli, a głównie koło miasta Mesyny, ażeby w danym razie przyjąć uciekających na pokład.

Trąba wodna. W Bardanie w komitecie Temeskien widziano w południe d. 22 Maja br. rzadkie zjawisko natury. Była to trąba wodna, która zakrywając niemal trzecią część widnokręgu sięgała aż do ziemi. Zjawisko któremu towarzyszyły gwałtowne burze i grad widziane było przez całą godzinę.

Japońska poczta. Wiadomo powszechnie, że Japonja pod każdym względem szybkim kroczy krokiem na drodze postępu. Między innemi dowodami na potwierdzenie tego, co powiedzieliśmy powyżej, posłużyć może także i urządzenie pocztowe zaprowadzone w Japonii przed niewielu laty na wzór wielkich państw europejskich. Obecnie jest w Japonii 8 głównych urzędów pocztowych a mianowicie: w Tokio, Sayiko, Yokohama, Osaka, Montomura, Oodzu, Sakay i Kobe. Z administracyjnego sprawozdania jeneralnego pocztmistrza japońskiego z 1871—1878 r. okazuje się: ogólna cyfra zakładów pocztowych w 1877 wynosiła 3691, a w 1878 r. 3792, przesyłek pocztowych w 1878 r. było 47 miljonów czyli o 23·1 proc. wyżej. Między temi było 10,000000 kart pocztowych, przekazy pocztowe podniosły się w ciągu jednego roku o 21·1 proc. Liczba przesyłek za granicę państwa podniosła się o 10·4 proc., nadesłanych zaś o 16·7 proc. Na wzór większych administracyj pocztowych w Europie zaprowadzono i w Japonii pocztowe kasy oszczędności rozwijające się niesłychanie prędko. Takich kas jest już dotąd 292. W 1877—8 r. wykazała administracya Japońska znaczną nadwyżkę czyli, że przychody wynoszą o 5·9 proc. więcej niżli czynią wydatki. Jak zresztą wiadomo, weszła Japonja z dniem 1. czerwca 1877 r. w poczet stowarzyszenia poczt świata, odtąd rozwój komunikacyjny tego kraju przeszedł wszelkie oczekiwania, — a w Lutym b. r. oświadczył rząd japoński, że przystąpi do międzynarodowego traktatu co do telegrafów.

Telegrafy w Afryce. Afrykański ląd stały wkrótce zostanie połączony w całej swojej rozciągłości od północy na południe istną siecią telegraficzną. Obecnie rozciąga się już francuski system telegraficzny przez całe Tunetańskie aż do Tripoli. Arabowie przekonawszy się z doświadczenia, że wielbłądy ich szybciej biegną wzdłuż linii telegraficznych, szanują słupy i druty telegraficzne i są dla nich przejęci pewnym rodzajem czci. — Lesseps zaproponował francuskiemu rządowi, ażeby swojemi linjami telegraficznemi wniknął aż w głąb Sachary stosownie do potrzeby wkraczania coraz dalej dla celów naukowych lub okupacyi wojskowej. Nieulega wątpliwości, że przed upływem dwóch lat Senegal połączony zostanie z Algerją. Lesseps otrzymał od pułkownika Gordona depesze według których egipski system telegraficzny rozciąga się obecnie aż do równika. Parlament nareszcie kolonii przyzwolił kredyt na rozszerzenie systemu telegraficznego z Port Natal do Pretorji, tudzież na wynalezienie środków i komunikacyi dla połączenia z Egiptem.

Prezydent Grant i słonie. Grant zwiedzał w Indyach także i miejscowości znane tak bardzo a raczej słynne z okrutnej walki pod czas powstania Sepojów, a między innemi zwiedzał i Luknów. Podczas świetnej na dzień amerykańskiego wodza odbytej lustracyi angielskiego i krajowego wojska, ukazało się także 50 w jednym szeregu ustawionych słonii Bliższą jednak znajomość z temi zwierzęty zabrał Grant w Teyporo przy odwiedzinach tamtejszego księcia lennika Ram Singha. Książe wysłał z swojejstolicy Ambro naprzeciw Jenerała i jego świcie najlepsze, wybornie ujeżdżone słonie. Słoń przeznaczony dla byłego prezydenta, był największy i o pysznym skarłatnym czapraku. Jazda na słoniu zalicza się w Indyach do wielkich zaszczytów i według pojęć tamtejszych odmówienie takiej jazdy byłoby czemś więcej niżli niegrzecznością, byłoby gburostwem.— Olbrzymi słoń przyprowadzony przed Granta, ukląkł na skinienie strażnika i kierownika swojego, o bok jego wygodną oparto drabinę, Grant i jeszcze jeden z jego towarzyszów wyleźli po drabinie i na grzbiecie tego olbrzyma zajęli przepysznie i wygodnie urządzone siedzenie, kirownik zaś zajął miejsce na głowie. W chwili gdy słoń powstaje, należy trzymać się silnie, jeżeli zaś raz jest już słoń w pochodzie siedzi się znośnie i pewnie. Jakkolwiek w wygodnem siedzeniu ma się ruchy zupełnie swobodne, mimo tego nuży dłuższa jazda taka, gdyż ruchy słonia, utrzymują zarazem i ciało jeźdźca w nieustannym i silnym ruchu. Grant sam, mimo istnego skwaru słonecznego wcale dobrze przetrwał całą tę długą jazdę, wiekowy jeczak fila delfski kupiec Biorie, niegdyś minister marynarki w czasie prezydentury Granta, a towarzysz podróży do Azyi tak bardzo znóżył się tą jazdą, że był zmuszony siedzenie na słoniu zamienić na lektykę niesioną przez czterech hindów szybkim a pewnym krokiem, Podróż w lektyce jest bez porównania mniej męcząca niżli na grzbiecie choćby najlepiej utresowanego słonia.

Przyjazd nubijczyków do Paryża. W tych dniach do ogrodu zoologicznego paryzkiego, przybyło trzydziestu nubijczyków wraz z familią. Przyprowadzili ze sobą pięciu lwów, dwie zebry, dwanaście żyraf, kilka strusiów i znaczną ilość ptaków, kilka gatunków pomiędzy niemi, są jeszcze nieznane naszym zoologom. Lwy naturalnie znajdowały się w klatkach żelaznych, jedna z nich była źle zamkniętą i lew wyśliznął się na wolność. Pierwszą czynnością jego było zaduszenie pięknej żyrafy. Dzięki tylko odwadze dzikich nubijczyków, że nie przyszło do większego nieszczęścia, gdyż ci uzbrojeni w lance, otoczyli lwa, który pomimowoli zaczął się cofać i po kilku minutach udało się im wpakować go do klatki. Publiczność uciekała jak spłoszone stado kuropatw, dwie tylko kobiety zostały na miejscu i z zimną krwią śledziły przebieg walki, która się skończyła zwycięztwem ludzi niecywilizowanych nad siłą i odwagą króla zwierząt.

Deportacya na wyspę Sachalin (Tarakai) Ponieważ bezustanne wysyłki na posielenie w Sybir, o tyle już zaludniły ten kraj, że niektóre figury rządowe odradzają dalszego zaludniania Syberyi takim niebezpiecznym żywiołem, postanowił rząd białego Cara, część politycznych przestępców wysyłać na wyspę Sachalin na morzu Ochockiem na północ od Japonii. Wygnańcy ci, wysyłani będą na Odessę przez Bosfor i Dardanele, przez kanał Sueski, na około Arabii, Indy- i Chin i przez morze Japońskie do morza Ochockiego. Jest to podróż obejmująca nieco więcej niżli dwie trzecie obwodu całej Europy i Azyi. Jaki jest cel wysyłania tak zwanych politycznych przestępców drogą tak długą i niebezpieczną — odgadnąć — nietrudno — Otóż i znowu, mimowoli, przychodzi nam na myśl artykuł z 1 numeru naszej „Kroniki“ zatytułowany: „D r ę c z e n i e l u d z i.“ Znamy bowiem zbyt dobrze system jakiego w transportach takich obowiązani są używać kapitanowie parowców moskiewskich. Więźniowie umieszczeni są na spodzie okrętu w takiej masie i tak zcieśnieni jak niegdyś Murzyni wiezieni na sprzedaż, a drzwi do spodu okrętu bywają otwierane tylko podczas wnoszenia nędznej żywności i racyi wody, podczas burzy zaś wejście nietylko nigdy nie bywa otwierane, ale nadto srożej strzeżone. Kapitanowie, obowiązują się nawet w razie grożącego rozbicia okrętu, z tych ciemnych i wilgotnych legowisk nie wypuszczać więźniów. — Czyliż przebycie wśród takich warunków tak dalekiej podróży nie równa się najokrutniejszym męczarniom ? A ileż to razy śmierci zaglądnie się w oczy? Pomijając zasady o które walczą — i pomijając cele przez nich wytknięte, przesyłamy tym nieszczęśliwym rossyanom owym nieszczęśliwym ofiarom carskiego systemu, szczere wyrazy głębokiego współczucia ! Gdy sami srogiego doznają dziś prześladowania, uczują tem mocniej i głębiej katusze naszych braci pod berłem carskiem ! Nieszczęśliwi ! Jakkolwiek to wszędzie znajdują się l u d z i e, mimo tego nasuwa się nam pytanie, czy też ci udręczeni znajdą w swojej ciężkiej podróży oraz po przybyciu na miejsce smutnego ich przeznaczenia, tyle współczucia i bratniej pomocy ile nasi, — w Sybir pędzeni bracia doznawali ze strony Rossyanów a głównie w Syberyi? ! Pierwszy okręt przeznaczony na tę wyprawę nosi nazwę „Niżninowgorod“ znajdujący się dotąd w porcie Marsylskim, zkąd ma powrócić w lipcu dopiero. — Kupcy w Moskwie posiadający niepospolity zmyśl praktyki kupieckiej, skorzystali już z tej sposobności, gdyż weszli już w układy z kapitanem tego parowca, ażeby w powrocie przywiózł im niektóre chińskie towary.

Stoczenie się lawiny w Szwajcaryi. W Fontanie w pobliżu Airoli straszne wydarzyło się nieszczęście. Lawina stoczyła się na Fontanę, zasypała całą rodzinę a mianowicie: ojca, matkę i czworo dzieci, oprócz tego zniszczyła kościół, dom urzędu gminnego, wiele domów innych i stajen, i mocno uszkodziła nawet odleglejsze budowle. W kilku innych miejscach Szwajcaryi obawiają się także podobnych katastrof.

Obliczenie wieku zwierząt. Pewien zoolog podaje ciekawe cyfry o wieku, jakiego mogą dożyć rozmaite zwierzęta. — Niedźwiedź i pies żyją rzadko dłużej niż lat 20, wilk również 20 lat, lis od 14 do 16 lat, lwy żyją bardzo długo, lew znany pod nazwiskiem Pompaj dożył 70 lat. Przeciętny wiek kotów jest 14 lat, wiewiórek i zajęcy 7 do 8 a królików 7 lat. Słonie żyją do 400 lat, świnie dosięgały już wieku 30 lat. Okazało się, że konie wyjątkowo żyły już i do 70 lat, biorąc jednak przeciętnie, nie przenosi wiek konia 20 do 25 lat. Wielbłądy do 80 lat, jelenie żyją bardzo długo, owce zaś rzadko tylko kiedy żyją dłużej niżli lat 10, krowy zaś do 15 lat. Badacz Cuvier utrzymuje, że wieloryby żyją prawdopodobnie do 1000, rekiny zaś tylko do 30 lat. Jeden z orłów w Wiedniu dożył 104 lat, kruk dochodzi czasem do setki, łabędzie do 300 lat a i pelikany żyją bardzo długo, co zaś do żółwi sprawdzono ich wiek do 107 lat.

Macocha. Lekarz gminny w Pirnitz, Dr. Heller doniósł sądowi, że dziesięcioletnia dziewczynka ukłuła się przed kilku tygodniami w prawą rękę igłą. Czuła jednak dziecka macocha nie dopuściła pod żadnym warunkiem, ażeby leczenie dziecka powierzyć lekarzowi. Rozumie się, że nieszczęśliwa dziewczynka nie zwróciła na to oka, ale ukochanéj macosze wytoczono proces karny i śledztwo jest w toku.

Pierwszy telegraf w Chinach. Donoszą do „Pall Mall Gazette“, że pod kierunkiem pewnego Anglika, założony zostanie pierwszy telegraf w Chinach na przestrzeni 40 mil, z naczelnym urzędem telegraficznym w Tientsinie. W ciągu trzech do czterech miesięcy oddany będzie na użytek publiczności i spodziewają się, że linja ta w krótkim czasie znacznie zostanie przedłużona.

Mikado władca Japonii. Z dworu Mikadego donoszą o przemowie jaką ten panujący miał do swoich ministrów, gdy dowiedział się o zbytkach i przepychu w ich gospodarstwie domowem. Zaprosiwszy ich do siebie na ucztę, odezwał się do nich po ukończonym bankiecie w następujące słowa:

„Dowiedziałem się z różnych źródeł, że ministrowie państwa żyją od pewnego czasu w zbytkach, oraz że niektórzy z nich pobudowali sobie wspaniałe pałace. Taki stan rzeczy czyni rząd niepopularnym. Państwo wprawdzie nie jest zawikłane w żadną wojnę, mimo tego wydatki są tak wielkie, że niepodobna porównywać ich z dochodami skarbu. Jeżeli zbytek tego rodzaju dłużej jeszcze trwać będzie u was, w krótkim czasie stracicie serca i zaufanie ludu. Uczynicie zatem dobrze, jeżeli namyśliwszy się nad tem, zechcecie w przyszłości być nieco umiarkowańszymi.

O ile przemowa taka do dygnitarzy w Europie byłaby także potrzebna,— niechaj sądzą sami czytający.

Telegraf a słonie i małpy. Według wiadomości od holenderskiego gubernatora z Sumatry (w Indyach zachodnich), słonie i małpy wyrządzają telegrafom niemałą szkodę. W latach od 1875 do 1878 nastąpiło z tego powodu 60 znacznych i niezliczona ilość mniejszych przerw w telegrafie. W dniu 28 Maja 1878 na linii Muara Dare Lahat telegraf był zniszczony zupełnie na przestrzeni trzech mil. Drut zaś jak niemniéj izalatory znaleziono ukryte w gęstwinach. Wszystkie zaś w następnych dniach poczynione naprawy, znowu poniszczyły słonie w nocy następnéj. Najtrudniej zakładać słupy i druty telegraficzne w miejscach bagnistych, tam bowiem najwięcej znajduje się dzikich bawołów, tygrysów i niedźwiedzi. Oprócz słoni, które iż tak powiemy, stawią wprowadzeniu telegrafów systematyczny opór, są także i małpy, które wielkie wyrządzają szkody, słupy bowiem i druty służą im do ćwiczeń gimnastycznych, izolatory zaś kradną z istnem zamiłowaniem.

Smierć przez ukąszenie pszczoły. W Aglerbeck w Westfalii wydarzył się przed kilku dniami ten nadzwyczajny wypadek że dziecię ukąszone w nosek przez pszczołę, umarło w ciągu dwóch dni.

Krajobraz na plecach małżonki. W obec panujących obecnie w Paryżu katarów płucnych zalecają paryscy lekarze, penzlikowanie jodyną jako środek najskuteczniejszy. Jeden też z lekarzy polecił pewnéj małżonce znanego artysty malarza, ażeby jej małżonek wypenzlikował plecy jodyną. Rozumie się samo przez się, że kochający mąż chętnie zgodził się na to i zaledwie z apteki przyniesiono tynkturę jodyny, niezwłocznie przystąpił do wykonania poleceń lekarza. Gdy atoli penzlikowanie trwało

jakoś zbyt długo, zniecierpliwiona małżonka zapytała męża: „Ah kiedyż będzie już koniec tej mazaninie?" — „Jeszcze tylko chwilkę!" ozwał się mąż i dodał: „Jeszcze chwileczkę ukochane dziecię! Dodam jeszcze tylko mnje nazwisko!" — Był to szkic krajobrazu, który rzucony potem na płótno, dziś bywa podziwiany na wystawie wiedeńskiéj.

Urwanie chmury. Straszne urwanie chmury upłynionego tygodnia nawiedziło wieś Laposnyak w komitecie Hunyad; nastąpiło tak nagle, że niemal całą tę wieś zniszczyło do szczętu. Z 124 domów, pozostało tylko zaledwie kilka. Ludność z pozostawieniem swojego mienia, z trudnością tylko zdołała ocalić się spieszną ucieczką.

Głęboki sen. Donoszą nam z Łucka na Szląsku, że tamże do mieszkania pewnego szynkarza wkradł się złodziej przez okno, a jakkolwiek w tym samym pokoju oprócz szynkarza i tegoż żony, spał także i parobek, mimo to powiodło się złodziejowi wykraść gotówką 560 złr. Dziwna jednak, że złodziej chcąc dostać się do pieniędzy, musiał poprzód usunąć nieco łóżko, na którem spali małżonkowie. Szynkarka przyznała się nazajutrz, że uczuła wprawdzie jakieś poruszenie łóżka, upatrując w tem jednak lekkie trzęsienie ziemi, tudzież będąc zanadto zaspana, obróciła się spokojnie na drugą stronę do ściany i usnęła na nowo.

Osobliwsza świeca. Ryba, nazwana „Ryba-świeca", istnieje tylko w cichym Oceanie w pobliżu angielskich w Ameryce posiadłości i zalicza się bezwątpienia do najrzadszych osobliwości w przyrodzie. Jest ona mniejwięcéj 14 cali długa i poczęści do naszej świecy podobna. Jest to zpośród wszystkich bezwarunkowo najtłustsza ryba i wysuszona, używana bywa przez indyan za świecę. Zapaliwszy ją od ogona, świeci jasnym płomieniem tak długo, dopóki nie spali się całkowicie. Indyanie przeciągają przez nią knot, ażeby paliła się jednakowo. Turcy jedzą tę rybę, osobliwie w zimie i w tym celu suszą i wędzą je na wiosnę. Częstokroć spożywają Indyanie nie całą rybę, a tylko wydobyty z niej tłuszcz, a wydobywają go w ten sposób, że ryby te składają na kupę i pozostawiają je aż do czasu, w którym następuje rozkład. poczem tem łatwiej wyciskają z nich olej.

Car strzeżony. Między licznemi i najobszerniejszemi przygotowaniami poczynionemi w Liwadyi, ażeby białego cara ochronić od zbliżenia się nieproszonych gości, chociażby nawet rewolucyonistów zwanych nihilistami, wydano jeszcze temi dniami w portowem mieście Jałcie i Simferopolu następującej treści rozporządzenie: „1. Parowce mogą przybijać do lądu tylko dniem i wysadzać na ląd tylko tych podróżnych, którzp posiadają bilety wprost do Jałty, inni podróżni pozostają na pokładzie. Osoby i wszystkie ich rzeczy podlegają jak najściślejszej rewizyi; podejrzeni zaś podróżni, albo tacy, u których znalezionoby pisma rewolucyjne, odesłani zostaną pod strażą do Odessy. **2.** Osoby przybywające z okolicy podlegają tej samej rewizyi: **a.** od rewizyi rzeczy uwolnieni są wojskowi i cywilni urzędnicy czterech najwyższych klas i **b.** kuryery i urzędnicy jadący z rozkazu rządu. **3.** Właściciele hotelów obowiązani są nietylko donieść niezwłocznie o każdym gościu, ale baczne mieć oko nawet i na tych, którzy w jakiekolwiek z gośćmi wchodzą stosunki. Niewykonanie tego rozporządzenia pociąga za sobą kary surowe. **4.** To samo rozporządzenie odnosi się chwilowo także i do mieszkańców w domach prywatnych; przed każdym domem musi być umieszczona tablica z nazwiskami lokatorów. **5.** Oprócz wojskowych nikomu nie wolno nosić broni." — Mimowoli nasuwa się nam pytanie, dlaczego Monarcha austryacki spać może spokojnie i bez obawy przebywać bezpiecznie wszystkie kraje swoje, choćby i bez świty, choćby sam jeden? Czy potrzebujemy odpowiadać na to pytanie?

Nowy zamach na następcę moskiewskiego tronu?! Donoszą z Petersburga, że temi dniami udał się wielki książę, następca tronu, wraz z swoją małżonką i córką z Peterhofu do Oranien baumu na herbatę. Na godzinę przed powrotem około 11 godziny w nocy, udał się pewien oficer z pułku ułanów gwardyi tą samą drogą i znalazł gościniec do Peterhofu zabarykadowany, przyczem postrzegł kilka postaci podejrzanych. Wiedząc, że wkrótce wracać będzie następca tronu, pośpieszył do Peterhofu, zawiadomił o tem policyę i przy tejże pomocy usunięto barykady. Dwóch ludzi, którzy nie mogli wytłómaczyć się z swojego tamże pobytu o tak spóźnionéj porze, przyaresztowano. Przyaresztowani oświadczyli, że należą do służby jakiegoś księcia, co wielką sprawiło sensacyę.

Przejechany wieloryb. Francuzki okręt „La Habert" w drodze z Zenziberu do Mayotta przejechał na śmierć wieloryba Dnia 20 marca po południu, gdy parowiec pędził całą siłą pary, drgnął nagle i tak silnie został wstrząśnięty, że wszystko padło na pokład. Zaraz atoli maszyna parowa poczęła działać jak poprzód, wstrzymano jednak parę, zarzucono kotwicę, zbadano śrubą i cały korpus okrętu nie dostrzeżono jednak żadnego uszkodzenia.— Nagle, po za parowcem w pośrodku zaczerwionego krwią morze ujrzano wieloryba, który bił ogonem i szalone wyprawiał skoki, Do tego wieloryba dołączyło się jeszcze dwie wieloryby, oddaliły się jednak, gdy kapitan okrętowy, całą siłą pary puścił się na nich okrętnm. — Wśród tego zraniony wieloryb zakończył życie; była 9.50 metra długości, a głowa 1.80 metrów.

Poszukiwanie żony. Paryzkie dzienniki zawierają następuce ogłoszenie: „Pewien młody człowiek w wieku 35 lat, posiadający kapitału 200000 franków, cierpiący jednak na płuca, pragnie poślubić młodą, piękną i dobrze wychowaną panienkę bez majątku i rodziny, jednak pod tym tylko warunkiem, jeżeli ona cierpi na tą samą słabość, chce on bowiem w zupełnem odosobnieniu resztkę swoich dni przepędzić nad brzegami śródziemnego morza".

Zjawisko przyrody. W Tachał, widziano przed kilku dniami rzadkie zjawisko natury; tam bowiem wśród ciemnéj nocy spadł w kierunku z północy na północ cudnie świecący meteor większy, niżli księżyc w pełni. Światło jego było tak silne, jak światło elektryczne i na ulicy można było dostrzedz każdy, choćby najdrobniejszy przedmiot.

Bezsumienność chirurga. Temi dniami odbędzie się w Kijowie rozprawa sądowa w ciekawym procesie. Pewien chirurg wyznania mojżeszowego jest oskarżony, jakoby w sposób zaprawdę okrutny okaliczył kilku swoich współwyznawców, ażeby ich tym sposobem jako niezdolnych uwolnić od wojska. Między innymi sześciu młodzieńcom wyjął każdemu po jednem oku. Za każdą z tych operacyj, bezsumienny, a zarazem okrutny chirurg ten, kazał sobie płacić po 30 rubli.

INSERATY.

Redaktor odpowiedzialny **Władysław Czaplicki**. Wydawca **W. Kornecki**. Nakładca **A. Szyjewski**. Druk W. Korneckiego.